ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 113.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Januarego męcz.
Jutro: Eustachiusza m.

Poznań, Czwartek 19 Września 1878.

Wschód słońca 5.41, zach. 6.6.
Długość dnia 12 god. 25 min.

Poznań, 18. września.

— * **„Tageblatt“** poznański, dawniejsza „Ostdeutsche Ztg.“, — organ poznańskiej arystokracyi żydowskiej,—nie może się widocznie uspokoić z powodu naszego artykułu o „socyalizmie w Księstwie“ w 108 nr. naszego pisma, — i odpowiada nam już po raz wtóry.

Choć odpowiedź jest z pewnem rozdrażnieniem napisana, jesteśmy „Tageblattowi“ wdzięczni, bo nam daje sposobność do omówienia kilku punktów, przed którémi „Tageblatt“ zapewne nie przypadkiem oczy spuszcza.

Żebyśmy mieli przyczyn obecnego niedostatku między rzemieślnikami szukać jedynie w nowem prawodawstwie liberalnem, o którem w nr. 108 mówiliśmy, w to oczywiście na seryo „Tageblatt“ nie wierzy, choć tak pisze, albowiem w dalszym ciągu sam powołuje się na roczniki naszego pisma, w których wytykaliśmy polskim rzemieślnikom ich własne wady i niedostatki. Przeto ten punkt sporny uważamy za załatwiony.

„Tageblatt“ stawia pytanie: czy dzisiejsze prawo o wolności procederowej nie podaje środków zapobiegających, by uczniowie nie opuszczali przed skończeniem nauki warsztatów i nie rozpoczynali na swoje? — i odpowiada na to: że podaje! W jaki sposób? Otóż nikt nie przeszkadza majstrom samodzielnym, zawiązywać się za przykładem tutejszych zegarmistrzów w stowarzyszenia i w nich na wzajem obowiązać się, ażeby zbiegłych uczniów w naukę nie przyjmować.

Przykład bardzo nieszczęśliwie przytoczony, bo dowodzi, że majstrowie tylko dobrą wolą i u rozmaitych rozmaitem poczuciem solidarności interesów mogą się bronić przeciw stósunkom, znajdującym oparcie na prawodawstwie i sto razy silniejszym od owej „dobrej woli“ i owego „poczucia“. Naszem zdaniem, interesu licznej i ważnej klasy rzemieślników nie można pozostawiać na łasce „poczucia“ solidarności, ale trzeba mu przyjść na drodze prawodawstwa w pomoc i tu żądać przepisów: aby każdy uczeń obowiązany był złożyć dowody, że odbył przepisaną liczbę lat nauki i że istotnie zawodu swego wyuczył się; dalej ażeby czeladnikowi nie było wolno bez wszystkiego, jak dzisiaj, opuszczać warsztatu i szukać innego, skoro umowy w pierwszym warsztacie nie dopełnił.

To są dwa warunki niezbędne przy reformie prawodawstwa procederowego, o które od lat kilku — nie od dzisiaj — dopominają się w Prusach tysiące rzemieślników w dziennikach, na wiecach, w parlamentach.

„Tageblatt“, stając w obronie prawa procederowego, powiada, że mu zawdzięczamy to, iż od jego czasów dopiero wyrobić się mogła klasa „inteligentnych przedsiębiorców, którzy się wprawdzie nigdy rzemiosła nie uczyli, a jednak jęli się do przedsiębiorstw przemysłowych, takowe rozwinęli i następnie partaczom publiczność odebrali.“

Gdyby „Tageblatt“ był do tego zdania dodał jeszcze następne słowa: że owi „inteligentni przedsiębiorcy“ porobili fortuny, a „partacze“ — to jest niby rzemieślnicy — pędzą marny żywot, — powiedzielibyśmy: zgoda, — bo wtedy oba te zdania, z sobą połączone, przedstawiłyby prawdę, jaka w rzeczywistości istnieje.

„Inteligentny przedsiębiorca, który się rzemiosła nie uczył,“ to po prostu człowiek, który pracy w przemyśle nie zna, ale ma w kieszeni kapitał. Przy tej pieniężnej inteligencyi zakładają owi „inteligentni“ warsztaty na wielką skalę, które, — mianowicie tu w naszem Księstwie — zwykle tak się rozwijają, że początkowo pracują prawie wyłącznie niedouczonymi uczniami, rzemieślnikami niezdatnymi, moralnie podupadłymi — słowem robotnikiem tanim. Owym „inteligentnym“ nic nie przeszkadza, żeby taką klasę robotników zaniedbanych już to bezpośrednio z własnej winy, już też pośrednio z winy prawodawstwa, wyzyskiwać, jak daleko tylko można. Przez tę pieniężną „inteligencyą“ i to „inteligentne“ wyzyskiwanie, robotnik staje się jeszcze tańszym.

Powstają wielkie magazyny i tańszym towarem biją na targu średniego rzemieślnika, który tu w Poznaniu zwykle więcej czeladnikowi płacić musi, jeżeli chce egzystować przez dostarczanie dobrej roboty swym odbiorcom. Część samodzielnych i dobrych rzemieślników ginie w konkuracyi z owymi „inteligentnymi“, i rzemieślnicy, chcąc żyć i ratować się, muszą w ich warsztatach szukać zatrudnienia. Na tej drodze zyskują owi „inteligentni“ i tych rzemieślników, co się niedouczyli, i tych, co się w swym zawodzie wydoskonalili.

Tak „inteligentni“, co się nigdy rzemiosła nie uczyli, wychodzą na przemysłowców! Ich fortuny stają się coraz większe i upadek rzemieślników także coraz większy.

„Tageblatt,“ organ tutejszej arystokracyi żydowskiej, — która też, nie ucząc się rzemiosła, nie jeden proceder prowadzi, — widzi jedno, na drugie zamyka oczy.

Stolarstwo należy w Poznaniu do przemysłu na bardzo wielką skalę prowadzonego. W meblach produkuje się u nas tak wiele, że Poznań prowadzi bardzo wielki handel eksportowy, dla którego głównie produkuje, i odstawia meble wszystkiemi drogami żelaznemi do Berlina, do Wrocławia, do Gdańska, a nawet do Rosyi, dokąd eksportować zaprzestano dopiero w ostatnich latach z powodu nizkiej waluty rubli. Na dobrych majstrach stolarskich nie zbywa Poznaniowi, ale na tak wielki eksport jest dobrych stolarzy w Poznaniu oczywiscie za mało i Sprawozdanie tutejszej Izby handlowej za rok 1875 powiada otwarcie: „że brak doskonałych stolarzy daje się czuć coraz bardziej, a z większych miast nie chce żaden lepszy robotnik do Poznania przybyć.“ A jakież zachodzą stósunki między stolarzami? Oto mamy w Poznaniu kilka wielkich zakładów, prowadzonych przez „inteligentnych „Tageblattu,“ którzy podbili swoim kapitałem wszystkich majstrów a z nimi i ich odbiorców, ale średnich majstrów samodzielnych prawie nie ma. Według zasięgniętej przez nas informacyi było w Poznaniu w ostatnim czasie nie więcej, jak pięciu, — mówimy pięciu — średnich polskich majstrów samodzielnych; — jeden z nich — perła naszych przemysłowców — zbankrutował nie dawno z kretesem, trzech ledwo dysze, a jeżeli ostatni wytrzyma, to będzie bardzo wiele, — mimo tak wielkiego handlu, jaki Poznań meblami prowadzi! Już to musi być wcale nie zły robotnik, jeżeli na tydzień zapracuje 12 marek, średni pobiera tygodniowo zwykle 9 marek, a jeżeli pracuje w tutejszych wielkich warsztatach stolarskich, to jest u owych „inteligentnych,“ ani tego czasem nie dostaje. Skąd taki robotnik, gdy ma żonę i troje dzieci, może zapłacić komorne i utrzymać rodzinę, gdy na miesiąc zarobi 50 lub 36 marek? Musi powstawać nędza i niezadowolenie, podczas gdy nasi „inteligentni“ budują pałace lub wynoszą kapitały do Berlina, ztamtąd do Paryża, lub Londynu, gdzie ich już prawodawstwo pruskie tyle obchodzi, co całe Prusy w ogóle.

„Tageblatt“ — organ poznańskiej arystokracyi żydowskiej,—zmiarkował, w co „Orędownik“ uderzył, gdy artykuł swój, rozbierający prawodawstwo ekonomiczne w Prusach, zatytułował „socyalizmem w Księstwie“, — i ztąd jego niezadowolenie!

Dla czegoż „Tageblatt“, chcący bronić nowego prawodawstwa liberalnego, nie dotyka prawa o wolności przesiedlania się i lichwy,— cośmy także w naszym artykule poruszyli? Tu oczywiście jeszcze trudniej mówić o zasługach naszych „inteligentnych“.

Dzisiaj wiemy, jak zbawiennie mianowicie ostatnie prawo działa. W nr. 103. pisaliśmy o kupcu Hirschbergu z Wrześni, któremu gospodarz pewien wystawił rewers na 150 marek z obowiązaniem się do płacenia dziennie 5 marek jako procent przewłoki, gdyby rewersu w terminie nie wykupił. Przyszło do procesu i akta sądu wrzesińskiego świadczą o tem. Cóż na to powiedzieć w obec prawa o wolności lichwy, chyba się pocieszyć słowami ministra Delbrücka, który w roku 1873. wyraził się: „Rząd nie może nikogo powstrzymywać, gdy się kto chce pieniędzy pozbyć“, — co się po naszemu na polskie tłómaczy: czemu polski chłop głupi! „Germania“ w nr. 210 donosi o kupcu Cahen z Monasteru, na Judefelderstrasse, który od rzemieślnika westfalskiego wziął 120 od sta! A sam „Tageblatt“ — kiedy się jeszcze nazywał „Ostdeutsche Ztg.“, — wydał spis, według którego w obwodzie rejency poznańskiej zostało na subhastę wystawionych od 12. bm. do 31. października rb. gospodarstw mniejszych 131! „Inteligentni Tageblattu“ zrobią przytem — swoje — a „Tageblatt naszych inteligentnych“ będzie bronił praw liberalnych, bo tu jedna i ta sama kieszeń zyskuje.

Czy można się cieszyć nowym prawom liberalnym, czy też dopominać się o ich zmianę, lub zniesienie?

W końcu swego artykułu wpadł „Tageblatt“ na zabawny sposób; schował się za plecy rządu, zkąd woła, że „Orędownik“ pisze przeciw prawom ekonomicznym tylko dla tego, żeby podtrzymywać przeciw rządowi „narodową opozycyą“!

Niech „Tageblatt“ tak rządowi nie nadskakuje. My no, my Polacy, w roku 1870, gdy rząd pruski potrzebował pożyczki na wojnę, nie podpisaliśmy ani grosza, aleśmy krew lali za Prusy, — lecz wy „inteligentni Tageblattu“ mieliście kapitały i dla ojczyzny pruskiej nie daliście także — ani grosza!

— * **Z Wrześni** piszą do „Kuryera“, że tamże odbyło się 15. bm. pierwsze powiatowe zebranie Kółek rólniczych włościańskich powiatu wrzesińskiego. Członkowie 5 Kółek zebrali się dość licznie. Z obywateli byli obecni, panowie: Łukomscy, dr. Łaszczyński, Arnold, księża: Kulesza, Janas i Keler i kilku prywatnych urzędników gospodarczych z okolicy.

Patron przewodniczył zebraniu i miał rzecz „o potrzebie Kółek włościańskich, które mają być pomiędzy nami szkołą, w której pouczać się mamy w sprawach gospodarczych. Po tej przemowie ks. proboszcz Keler z Sokolnik przeczytał piękną rozprawę: „O gospodarzu wiejskim, jako członku rodziny i gminy.“ Rozprawa ta pięknie opracowana zrobiła na słuchaczach wielkie wrażenie. Następnie pan dr. Łaszczyński wykładał „o potrzebie sztucznych nawozów.“ W końcu mówił jeszcze Patron o wielkich korzyściach, jakie może ciągnąć gospodarz z hodowania perek, marchwi, ćwikły i kukurydzy. Poczem słowami zachęty zwróciwszy się do zebranych, pożegnał ich staropolskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Na to p. W. Maciejewski, włościanin z Kaczanowa, podziękował Patronowi za jego zabiegi około dobra włościan, a p. Kunce z Bierzglina, prezesowi kółka wrzesińskiego, za jego trudy około Kółka, któremu przewodniczy.

Sprawozdawca „Kuryerowy“ pisze, że w powiecie wrzesińskim jeszcze 4 Kółka bardzoby pożytecznie pracować mogły nad własnem dobrem, i to we wsiach: Skarboszewo, Młodziejewice, Kościanki, Ostrowo, Borzykowo, Kołaczkowo, Wszembórz i Cieśla. Kółka włościańskie bardzoby się przydały w okolicach Żerkowa. Czyżby tamtejsi włościanie sami o założeniu Kółek pomyśleć nie chcieli?

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. dr. Emmeriga, rodzonego w Trewirze, a wyświęconego w Rzymie, aresztował żandarm w parafii Kirchenbollenbach w Westfalii i odtransportował go do więzienia. Aresztowany bawił u swego przyjaciela księdza proboszcza, gdzie zapewne mszą św. odprawiał, w skutek czego do więzienia się dostał. A zatem walka kulturna zamiast ustawać, zdaje się na nowo rozkwitać.

— Urszulanki wrocławskie opuściły już w większej części Wrocław, udając się do Francyi, na nową pracę wychowywania i nauczania dziewcząt. Siostry Urszulanki z Liebenthal na Szląsku, które miały pozwolenie do przyszłego roku w ojczyźnie pozostać, otrzymały nagły rozkaz od pana ministra, ażeby się do 1. października wyniosły. Na jakie to utrudzenie i straty są biedne zakonnice narażone, mając tak nagle swoje ciche schronienie opuszczać!

Lwówek, 16. września. Wyczytałem w „Orędowniku“ nr. 110 w korespondencyi z Międzyrzeckiego, że w tymże powiecie uczą, czy mają uczyć religii po niemiecku. Cóż powiedzieć na to, że i u nas w Lwówku nie zawsze uwzględniają język ojczysty tak, jak być powinno. Otóż w kruchcie naszego kościoła przybita jest na drzwiach karta, wydrukowana po niemiecku, donosząca, że lista wyborcza do dozoru kościelnego jest wyłożona w biurze magistrackiem, że każdemu wyborcy służy prawo zajrzeć do niej, czy jest wpisany, czy nie, — a pod tem wszystkiem jest podpisany dozór kościelny.

Prawda, że to samo było zapowiedziane przez księży z ambony po polsku, — a trzeba wiedzieć, że tu w każdą niedzielę i każde święto ewanielia bywa czytana także po niemiecku.

Lecz pytam, czy obok niemieckiego ogłoszenia nie mogło być także polskiego? Gdyby w naszej parafii była większość katolickich Niemców, ale jest ich może dziesiąta część, toż samo w dozorze kościelnym jest tylko dwóch niemieckich katolików na dziesięciu. Wszyscy parafianie polscy nie słyszeli ogłoszenia na ambonie, czy mają się o wyborach dowiedzieć z niemieckiego ogłoszenia. Cóż się dziwić szkołom w Międzyrzeckiem, kiedy my sami nie szanujemy siebie. Co tu podane, jest czysta prawda.

Nowiny polityczne.

Niemcy. W zeszły poniedziałek rozpoczęły się obrady nad prawem na socyalistów, mową zastępcy kanclerza hr. Stolberga, który nie chciał rozmyślnie rozwodzić się nad koniecznością prawa tego, bo — powiada — niebezpieczeństwa, wypływające dla społeczeństwa, socyalizmu, powinne być każdemu dobrze znane. Państwa związkowe będą tylko wtedy w stanie stawić czoło niebezpieczeństwom tem, jeżeli prawo to będzie przyjęte wedle przedłożenia rządowego. Jednakże samo przyjęcie przez parlament prawa tego nie usuwa wcale groźnego niebezpieczeństwa, bo tylko wspólne usiłowania tak rządów jak i osób prywatnych, dążące do utwierdzenia w narodzie niemieckim bogobojności, wiary, pracowitości, oszczędności i rzetelności we wszelkich stósunkach, mogą gruntownie wykorzenić zachcianki socyalistyczne z ducha niemieckiego narodu. Przyjęcie prawa da tylko rządom w rękę potrzebny im do obrony społeczeństwa oręż, a trzeba, by parlament prawo to przyjął w całej jego surowości, bo pół środki tylkoby bardziej jeszcze zaszkodzić mogły.

Poseł Reichensperger przemawia przeciw prawu, które nie daje żadnej pewności przeciw wichrzeniom socyalistycznem, nie daje nawet żadnej rękojmi, że nie powtórzą się znowu straszliwe występki królobójstwa, których byliśmy świadkami, a dąży do zniweczenia wszelkiej wolności. Jest to prawo wyjątkowe najgorszego gatunku, które cały naród potępia i które odrzuconem być winno. Chcąc zapobiedz niebezpieczeństwom, wynikającem z socyalizmu, trzeba zbadać zkąd i dla czego socyalizm powstał, trzeba usunąć złe, które pomaga mu do krzewienia się między obałamuconymi ludźmi, i przez odżywienie prawdziwej chrześciańskiej miłości i wiary, starać się wykorzenić złe z gruntu. Sam socyalizm i budzona przezeń nadzieja są stare jak świat, ale w Niemczech szerzyć się socyalizm począł z największą gwałtownością dopiero z nastaniem walki kulturnej.

Liberali głosząc niewiarę, byli i są najszczerszymi apostołami socyalizmu.

Prawo to jest obosieczne i może godzić w najrzetelniejsze sprawy, skoro one tylko nie spodobają się rządowi. Dla tego też prawo to nie może być przyjęte, ale centrum nie chcąc go odrzucić bez rozpraw, życzy sobie by było odesłane do komisyi, któraby także nad tem naradzać się mogła, jakie trzeba w prawie karnem zaprowadzić zmiany i poprawki.

Poseł zachowawczy Helldorf przemawia za prawem, i nie życzy sobie nawet, ażeby parlament oznaczył, jak długo prawo to wyjątkowe ma w Niemczech obowiązywać. Jako najlepszy sposób poprawienia stósunków społecznych w Niemczech, uważa mówca ograniczenie powszechnego głosowania i przedłużenie kadencyi sejmowej, ażeby głosowanie mniej często wypadało.

Socyalista Bebel zaprzecza, jakoby istniał jaki związek pomiędzy ludźmi, którzy wykonali zamachy na życie cesarza a socyalistami, i żąda, ażeby przedłożono parlamentowi wyniki śledztwa przeciw królobójcom. Celów i zamiarów socyalizmu nie zna wcale większa część niemieckiego narodu i sądzi o tem jak najbłędniej, jakże zatem policya mogłaby sprawiedliwie wyrokować o tem, czego wcale nie zna i nie pojmuje? Socyaliści nie chcą wcale zniesienia prawa własności, ale pewnych zmian w stósunkach prawnych, które rządzą prawem własności. Mówca nie pojmuje, zkąd się wziął rządowi taki nagły strach przed socyalizmem, kiedy do niedawna rząd nie tylko nie potępiał socyalistów, ale nawet stał z niemi w pewnych stósunkach. Prawo przeciw socyalistom nie jest zresztą do przyjęcia, ponieważ narusza prywatną własność i szkodzi stowarzyszeniom, pismom i drukarniom.

Minister Eulenburg twierdzi, że sąd tylko rozstrzygać może o tem, czy wyniki śledztwa w sprawie Nobilinga mogą być ogłoszone. W każdym razie mówca wie, że Nobiling zeznał, iż podzielał główne zasady socyalistów, i na ich zebraniach z przyjemnością bywał. Prasa socyalistyczna uniewinniała królobójców, i pochwalała zamachy wykonywane w Moskwie, zagraniczni zaś stronnicy socyalizmu, wprost pochwalali zbrodnie Hoedla i Nobilinga. Przewódzca socyalistów Marx nie ukrywa wcale, że zamiary socyalistów tylko za pomocą gwałtownych przewrotów mogą być osiągnięte, w pismach Bebla można także podobne napotkać zdania. O dawniejszych stósunkach rządu z socyalistami mówca nic nie wie, jest jednak zdania, że rząd chcąc zwalczać socyalizm, musiał zbliżyć się do jego stronników, by poznać ich zdania i stósunki. Mówca zaprzecza stanowczo, ażeby obecnie rząd starał się jeszcze o zawiązywanie stósunków z socyalizmem.

Poseł Bamberger twierdzi, że sama mowa posła socyalisty Bebla dowodzi konieczność zwalczania socyalizmu i przyjęcia przedłożonego prawa. Mówca życzy sobie jednakże, by ograniczono czas, w którym prawo to ma mieć rzecz obowiązującą, i zapewniono narodowi większą rękojmię przez mianowanie instancyi wyższej, do której od wydanych na mocy tego prawa wyroków, apelowaćby można było. Poczem rozprawy odłożono do następnego dnia.

— Cała socyalistyczna prasa zajmuje się gorąco przeprowadzeniem takiej między socyalistami agitacyi, ażeby żaden z nich dobrowolnie nie płacił podatków. W samym Berlinie mieszka, jak twierdzą te pisma, najmniej 50 tysięcy socyalistów. Jakiżby to był dla władz mozół, gdyby od nich wszystkich trzeba było podatki przez egzekucyę ściągać. A u iluż z socyalistów nie znalazłby egzekutor nic do wzięcia Pisma? omawiają ten nowy spisek podatkowy dosyć ostrożnie, ale podobno w Berlinie rzecz ta popierana jest bardzo energicznie i wielu bardzo liczy zwolenników. Ma to być zawczasu przygotowana zemsta, za zaprowadzenie prawa przeciw socyalistom. W każdym razie trudno przypuścić, by spisek ten bardzo się rozpowszechnił, bo o ile mało kto chętnie podatek płaci, o tyle znowu takie wieczne utarczki z egzekutorem, mało komu przyjemnemi lub nawet obojętnemi być mogą.

— Z Gasteinu, zkąd cesarz w pełnem zdrowiu w zeszłą sobotę wyjechał, donoszono znowu o uknutym tamże przeciw cesarzowi spisku. Wieść ta powstała ztąd, że jakiś porządnie ubrany jegomość bardzo nieroztważnie się dopytywał gdzie i kiedy cesarz wyjeżdża na spacery i tym podobne zadawał ludziom pytania. Aresztowany nie chciał się przyznać do swego prawdziwego nazwiska i po dwa razy podawał fałszywe. Znaleziono przy nim 200 talarów w 5markówkach, co w Austryi te pieniądze nie mają kursu, wydawać się mogło dziwnem. Wydało się wreszcie, że jest to jakiś Hanowerczyk, który obecnie jest kupcem w mieście Gracu. Przy zrobionej w domu jego rewizyi znaleziono różne pisma socyalistyczne. Jegomość ten za fałszywe podanie swego nazwiska został skazany na kilka dni więzienia.

— W dniu drugim rozpraw najgłówniejsze przemowy mieli postępowiec Haenel i sam książę Bismark. Poseł Haenel mówił przeciw prawu, twierdząc, że w ogólnych prawach znajdą się dostateczne środki do zwalczenia wichrzeń socyalistycznych. Przedłożone prawo jest prawem umyślnie ukutem dla ukrócenia politycznej narodu wolności, i jako takie żadnemi poprawkami polepszyć się nie da.

Książę Bismark, odpowiadając głównie na mowę posła Bebla, mówił przeważnie o tych rządowi zarzucanych stósunkach z socyalistami. Z najgłówniejszym krzewicielem socyalizmu żydem Lasallem nigdy książę układów żadnych nie prowadził, ale go widział trzy czy cztery razy, i nie mógł się w nim wcale dopatrzeć niebezpiecznego dla państwa rewolucyonisty. Był to człek głębokich zasad i pełen przywiązania do narodu i królewskości. Książę zaprzecza jakoby mu socyalista Fritzsche kiedykolwiek sprawozdania składał, i wzywa tegoż, żeby mu dowiódł nieprawdy tego zaprzeczenia. W końcu książę z wielkim naciskiem przemawia za prawem, i przedstawia powszechne niebezpieczeństwo, jakiem zagraża społeczeństwu socyalna demokracya, która dąży do gwałtownego wywrotu wszelkich praw, rządzących społeczeństwem i państwem.

— Cesarz przyjechał w pełnem zdrowiu do Kasel i zamieszkał na zamku Wilhelmshöhe, gdzie bawi także cesarzowa. Co dnia odbywają cesarstwo wycieczki, witane po drodze przez tłumy, które cesarz mile pozdrawia. Z dniem jutrzejszym rozpoczynają się ćwiczenia wojsk, na które zjedzie syn i najstarszy wnuk cesarski i mnóstwo książąt niemieckich i zagranicznych oficerów. Głoszą znowu, że cesarz po ukończeniu tych ćwiczeń wojskowych, obejmie napowrót rządy krajem.

— „Jour. de Brux.“ zapewnia, że sam ks. Nuncyusz Masella oświadczył w poufnej rozmowie, że pierwsze kroki do układów rządu z Kościołem, wyszły od samego księcia kanclerza. Już na początku czerwca zachęcano w Monachium Nuncyusza, by jechał do Berlina, a gdy tego nie uczynił, powtórzyły się te zaprosiny w Dreznie, na srebrnem weselu królewskiej pary. Zaprosiny te były urzędowe, uczynił je minister z polecenia samego księcia Bismarka. Ks. Nuncyusz ponownie odmówił, ale gdy o tem napisał do Rzymu, otrzymał polecenie układania się z rządem pruskim i przyjął nareszcie zaproszenie księcia Bismarka, gdy ten po raz trzeci wezwał go do Kissingen.

Widocznem jest, że książę sam pragnął układów z Kościołem. Dla czego je zerwał, czy chwilowo zawiesił, nie zadługo dowiemy się z jego dalszego postępowania.

— Redaktora odpowiedzialnego „Westf. Merk.“ p. G. Schmitza aresztowano dnia 12. bm. w samo południe w Monasterze, bez zawiadomienia go poprzednio o jakimkolwiek oskarżeniu i odprowadzono go do więzienia. W rozkazie aresztowania jest powiedzianem, że p. G. Schmitz, jako redaktor odpowiedzialny obraził w artykule, zamieszczonym w nr. 221 swego pisma, naczelnego prezesa v. Kühlwettera, i że jest podejrzany o ucieczkę. — Innego redaktora tego samego dziennika, p. Jana Hoffmanna, wypuszczono w tych dniach z więzienia po odsiedzeniu 6 miesięcznej kary.

Sprawy wschodnie. Austryacy są zmuszeni rozpoczynać zajęcie Bośnii ponownie od samego początku. Nowa dywizya wojsk austryackich przekroczyła rzekę Sawę pod Breczką, to jest w tem samem miejscu, zkąd w końcu lipca wyruszył Szapary, by tak nieszczęśliwie ugrzęznąć pod Dobojem. O dalszych ruchach tych świeżych wojsk austryackich, jak zapewniają z Wiednia, mało pisać będą, by nie zaszkodzić przez to planom wojennym tychże wojsk.

Niepokojącą jest bardzo wiadomość, iż feldmarszałek Filipowicz zamyśla ze sztabem głównym cofnąć się z Sarajewa do Brodu. Cofnięcie to ma być nakazane ogólnym planem przyszłych operacyi wojskowych, a w Sarajewie ma pozostać silna austryacka załoga, ale zachodzi wielka obawa, iż powstańcy tem cofnięciem się Austryaków zachęceni, pokuszą się zabrać miasto, które tylu ofiarami zdobytem zostało.

— Liga albańska, której zarząd zasiada w Pryzreniu, postanowiła zerwać wszelkie stósunki z rządem tureckim, i ogłosić się niepodległą. Rząd turecki wysełą do Albanii jako nadzwyczajnego komisarza Szefketa baszę, który przyjęciem

tego stanowiska daje dowód wielkiej odwagi, bo z łatwością może go spotkać los Mehemeda-Alego.

W Skadarze konsulowie zagraniczni nie są pewni życia. Gubernator turecki opiekuje się niemi, ale czyż jego samego słuchać będą rozwścieklení fanatyzmem muzułmańskim Albańczycy?

Nie lepiej dzieje się w Erzerum w Azyi, zkąd telegrafuje patryarcha armeński, z prośbą o opiekę mocarstw nad chrześcianami, którym mordem zagrażają plemiona muzułmańskich Kurdów. Patryarcha twierdzi, iż z cofnięciem się z miasta wojsk moskiewskich, rozpocznie się w nieszczęsnem mieście rzeź chrześcian, jeżeli mocarstwa nie wezmą ich w opiekę.

— Moskale nie tylko nie cofają wojsk swych z Bułgaryi, ale na miejsce znużonych walką pułków przesyłają świeże i pospiesznie zbierają wielkie siły nad granicą Macedonii. Przygotowania te tak dobrze mogą być obrócone przeciw Austryakom w Bośnii, jak i przeciw Turkom. W Adryanopolu poprawiają także Moskale dawniejsze fortyfikacye, ustawiają na nich działa, i zakładają nowy obóz dla pomieszczenia 12 tysięcy wojska, które przez Szypkę z Bułgaryi przybyło.

— Powstańcy z gór Rhodope mieli pod Hasheni, Baczkowo i Foten, z znacznemi siłami rozpocząć kroki zaczepne, i wszędzie odeprzeć forpoczty moskiewskie.

Francya. Wszystkich socyalistów aresztowanych w Paryżu puszczono już na wolność, oprócz żyda Hirscha z Lipska.

— Ojciec św. przesłał swoje błogosławieństwo chrześciańskiemu kongresowi robotników, zgromadzonemu w Chartres. Zebrani uchwalili posłać do Ojca św. adres dziękczynny. Na prośbę Biskupa Freppel postanowiono zebrać się na rok przyszły w mieście Angers.

— W Nowej Kaledonii nie ustało jeszcze wcale powstanie dzikich przeciwko Francuzom. Wojska francuzkiego jest na wyspie bardzo mało, ale w utarczkach z powstańcami biorą udział majtkowie i krajowcy sprzyjający Francuzom. Naczelnik powstańców Atai i syn jego zostali zabici, nadto schwytano 50 powstańców i popalono im ich łodzie wojenne, co może przyczynić się bardzo do uskromienia powstania.

Austrya. We Lwowie obraduje sejm galicyjski otworzony przez marszałka kraju hr. Wodzickiego. W mowie zagajającej wskazał marszałek na liczne prace około podniesienia kraju, któremi sejm zająć się ma i żałobnem wspomnieniem uświęcił pamięć świeżo zgasłego księcia Leona Sapiehy.

Pomiędzy licznemi petycyami, które złożono do sejmu, jest jedna wielkiego znaczenia, która użala się nad tem, że urzędowym językiem kolei galicyjskich jest język niemiecki, i że najgłówniejsze posady przy tych kolejach, zbudowanych groszem krajowym, posiadają Niemcy. Są to rzeczywiście stósunki nie do pojęcia, w kraju rządzonym tak konstytucyjnie jak Galicya.

— W koszarach wojskowych w Pradze czeskiej odbyto w tych dniach rewizyą, przy której znaleziono liczne pisma socyalistyczne, i w skutek tego 8 żołnierzy aresztowano.

Aresztowano także redaktora socyalnej gazety „Delnicke Listy“ Pecka, u którego znaleziono ukryty plan tajnej socyalistycznej agitacyi i podpisany przez 32 członków protokół tajnego zebrania socyalistów w dniu 10. kwietnia rb. w Bresnowie odbytego.

Anglia. Od dawna podejrzywano Anglią, iż pomału dąży do opanowania Egiptu. Obecnie zdaje się to być rzeczą spełnioną, gdyż szalone gospodarstwo wicekróla Egiptu i olbrzymie długi jakie w Anglii zasięgnął, dopomogły Anglikom do wzięcia w zarząd tego kraju. Pismo włoskie „Fanfulla“ zapewnia nawet, że Anglia zawarła z Turcyą osobne przymierze, mocą którego Anglia jako protektorka zajmie się Egiptem a zapewniwszy wicekrólowi znaczne dochody, usunie go od rządów, któremi zajmie się przez Anglią mianowana angielsko-francuzka komisya.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 18. września. Ks. kanonik Michał Polczyński zgasł w Bogu w zeszły poniedziałek po południu, w 75 roku życia, a 52 kapłaństwa. Trzeci to już członek tutejszej kapituły, którego w przeciągu jednego roku śmierć nam zabiera. S. p. kanonik Polczyński urodził się w r. 1803 w Krosinie w Obornickiem, z rodziców włościan, i własną pracą i zasługą doszedł do wysokiej godności kanonickiej. Mianowany w r. 1857 przez ks. Arcybiskupa Przyłuskiego kanonikiem, resztę swego życia przepędził w Poznaniu, znany z uprzejmego usposobienia, pobożności i miłosierdzia. Spokój jego pamięci.

— * **Na przedstawieniu** amatorskiem, które dnia 22. bm. tj. w przyszłą niedzielę w hotelu Saskim dane będzie na dochód szpitala dziecięcego w Poznaniu, odegrane zostaną następujące sztuki: I. „Pochód z pochodniami“, krotochwila w 1 akcie p. A. Urbańskiego. II. „Ewa“, tragedya w 1 akcie, napisał Jawurek Karól. III. „Łobzowianie“, obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami Wł. L. Anczyca. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Spodziewać się należy, że tak dobór sztuk, jako też i cel szlachetny sprowadzi liczną publiczność na toż przedstawienie.

— * **Pomiędzy** czterema abituryentami, którzy zdali egzamin dojrzałości w tutejszej szkole realnej, trzej byli Polacy.

— * **Rezerwiści** z tych oddziałów wojska, które po ćwiczeniach jesiennych powróciły do swych załóg, zostali już rozpuszczeni do domu.

— * **Pewnej** kobiecie z Wieżowej ulicy ukradziono przez włamanie się do stancyi 135 marek z kuferka. Gdyby kobieta ta miała była swój fundusik złożony w kasie oszczędności, miałaby z niego dochód i złodziejby go nie ukradł. Ale ludzie wolą grosz dusić po kuferkach, i trzymać go bez procentu na ponętę dla złodziei.

— * **Dzisiejszej** nocy o godzinie 12 spaliły się łazienki p. Dorna, postawione na rzece Warcie.

— * **Dotychczas** objawienia gietrzwałdzkie zdały się być „Posenerce“ tylko głupstwem lub oszukaństwem, obecnie jednak zwietrzyła ona w nich niebezpieczeństwo wielkie, bo — powiada — są to wichrzenia raczej politycznej, niż religijnej natury. A to dla tego mierdzi „Posenerkę“, że Matkę Boską zwie lud „Królową Korony Polskiej“, i modli się do Tej, która od czasów zesłania Ducha św. zna wszystkie języki i do ludu swego po polsku przemawia, i polskiem błogosławieństwem go żegna, pociesza, wspiera.

— * **W urzędzie** cywilnym w Poznaniu zaméldowano w ciągu tygodnia od 7. do 14. b. m.:

I. 48 urodzonych dzieci (4 więcej niż w zeszłym tygodniu) i to 22 chłopców i 26 dziewcząt, pomiędzy temi 10 dzieci nieprawego łoża.

II. 30 wypadków śmierci (5 zatem mniej niż w zeszłym tygodniu). Liczba urodzonych przewyższa liczbę umarłych o 18. Zmarłych było 14 płci męzkiej, 16 żeńskiej, a między nimi 13 dzieci niżej roku, i 2 dzieci, które nieżywo na świat przyszły.

III. 6 kontraktów ślubnych zawarto. Z tych 2 pomiędzy stronami katolickiemi, 3 pomiędzy protestanckiemi, 1 pomiędzy jedną stroną katolicką a drugą protestancką. — Z nowonarodzonych pochodziło 26 z rodziców katolickich, 12 z protestanckich, 6 ze starozakonnych i 3 z małżeństw mieszanych. — Z umarłych wyznawało 23 religią katolicką, 6 było wyznania protestanckiego a 1 mojżeszowego.

— * **W Raszkowie** pobili się ludzie 12. b. m. tak zacięcie na jarmarku, że nawet żandarmi dobywając szabli rozgonić ich nie zdołali. Wezwano wojsko z Ostrowa, ale nie przybyło, bo było podobno na manewrach. Tymczasem ludzie uspokoili się sami, ale czy wszyscy wyszli z bójki zdrowo, nie wiemy.

— * **Doniesienia** z Pogorzeli, jakoby się tam srożył plamisty tyfus, były znacznie przesadzone. Podług urzędowego sprawozdania zachorowało tam bowiem dotychczas tylko 5 osób, z których 4 wyzdrowiały a 1 umarła. Od dnia 5. b. m. nikt tam więcej nie zachorował na tę zarazę.

— * **Wieś** rycerska Piersko pod Szamotułami, mająca 2 tysiące mórg areału, przeszła w tych dniach na własność Niemca p. v. Dahlburg, który ją kupił od pani Kowalskiej za 276 tysięcy mk.

— * **Magistrat** inowrocławski przesłał nam list z prośbą o zamieszczenie celem łatwiejszego wyszukania kobiety, która podrzuciła w Inowrocławiu 3 tygodniowego chłopca. List owej kobiety do dziecka dołączony, brzmi następnie:

„Najmiłościwsza Osobo, która najpierw spostrzeżesz tę kruszynę miłą, niewinną błagam Cię, jeśli będziesz w stanie, otrzymaj za swoje lub chowaj; obowiązuję Ci wynagrodzić, lecz nie w tej chwili, później, albo Cię błagam zanieść je pod opiekę pani Korzeniewskiej do Wojnowa, Plenipotent u Pani Powelskiej dziedziczki; błagam Boga i błagam, aby litościwy Bóg przemienił jej chorobę, ażeby serce zmiękczyło i przyjęła tę kruszynę za swoje własne. Dziś jestem bardzo nieszczęśliwa, Bóg tylko wie moje położenie a poradzić sobie nie mogę. Najmiłościwsza Osobo, uczyń mi to, zlituj się nademną. Dziecko jest katolickie, nazwisko wyjawię, jak będę wiedzieć gdzie będzie, można anons podać w dzienník. Oby Bóg dopomógł; serce moje zakrwawione, że tak uczynić musiałam. Wojnowo wieś jest, zdaje mi się mocno blisko Poznania lub Kurnika, ta Pani jest nieszczęśliwa, nie ma dzieci a znajoma mi jest i litościwa a Bóg przemieni jej cierpienie, bo gorąco o to proszę. Również Ciebie, miłościwa Osobo, nie przeklinaj mnie, bo Bóg tylko widzi moje ciężkie utrapienie. Polecam Bogu to wszystko, bo serce nieomal pęka z boleści; o ludzie litościwi, zmilujcie się nademną i nad tą kruszyną.“ ....

— * **Zabezpieczajmy się od ognia.** W Nowym Berlinie, w powiecie inowrocławskim, spaliły się w nocy na 9. bm. wszystkie budynki gospodarcze gościnnego Gregera. — We wsi Zawadach pod Ryczywołem w środę w samo południe wybuch ogień w oborze gospodarza Fitza, który przy panującym wówczas wietrze przeniósł się i na pobliskie budynki, i w krótkim czasie zniszczył 8 obory, stajnią i pełną zboża stodołę. Budynki nie były w żadnem innem towarzystwie zabezpieczone prócz w towarzystwie ogniowem prowincyonalnem.

— * **Książę** Biskup wrocławski zachorował, i jak pisze „Schl. Vztg.“, zaprowadzono w całej dyecezyi modły o jego wyzdrowienie, które przy każdej mszy św. odmawiane bywają. Dyecezyanie wrocławscy, zagrożeni tak wielkiem nieszczęściem, gorąco modlą się o zachowanie przy życiu i zdrowiu swego ukochanego zwierzchnika duchownego.

— * **Z Berlina** piszą do „Dzien. Pozn.“, że protest wyborców Niemców z okręgu międzychodzko-szamotulsko-obornickiego, przeciw wyborowi posła naszego hr. Stefana Kwileckiego, parlament odrzucił, a tem samem uznał wybór ten za ważny.

Z naszej strony pomimo tylu nadużyć, które zaszły przy wyborach, wysłali tylko jeden jedyny protest czterej włościanie z Wenecyi, w powiecie szubińskim których przewodniczący wyborom nie chciał przypuścić do głosowania, pomimo tego, że w listach wyborczych byli zapisani.

Co nadadzą żale i lamenta po pismach, jeżeli w chwili stanowczej zaniedbujemy upominać się o nasze skrzywdzone prawa.

Środa, 16. września. Trochę wprawdzie za późno wybrałem się z wiadomością o wyprawianym u nas Sedanfeście, ale że w przeciwieństwie do innych miast naszego Księstwa, w których mniej ochoczo się w tym roku bawiono, festyn ten zadokumentował mocno patryotyzm niemiecki naszego miasta, więc warto o nim donieść. Z zapałem ognistym starano się, aby ten dzień jak najuroczyściej obchodzić, a nauczyciele ze szkoły niemieckiej, i zarząd landwerferajnu najwięcej dokładali starań.

Już od rana o godzinie 5 oznajmiał bębnieniem pedel szkoły katolickiej po wszystkich ulicach o nastaniu tej wielkiej uroczystości. W południe udał się cały landwerferajn na czele muzyki na Rynek przed gmach sądowy, gdzie się odbyła ceremonia poświęcenia nowej chorągwi, którą cesarz przysłał stowarzyszeniu landwerferajnu, liczącemu już obecnie członków 180. Pomimo ulewnego deszczu śpiewano i gadano nie mało. Na tej chorągwi znajduje się herb miasta Środy, ale nie tak wymalowany jakim właściwie jest, niewiadomo, czy malarz sam sobie pozwolił herb starożytny zmienić, czy też tak mu nakazano. Po obiedzie wymaszerował landwerferajn do strzelnicy, a nasze dzieci katolickie musiały się do tej parady przyłączyć. Wprawdzie nie możnaby do tego rodziców zmusić, ale dzieci bardzo chętnie same pobiegły na miejsce zabawy, bo im tego lata majówki nie sprawiono, z powodu nieporozumień pomiędzy nauczycielami, a dzieci bardzo są spragnione takiej zabawy. W pląsach i igrzyskach bawiono się do zmierzchu, poczem wrócono do miasta z pochodniami na miejsce wymarszu, zakończając uroczystość mowami. Na sali Hüttnera odbył się jeszcze wielki bal, na którem aż do północy tańczono. Zauważaliśmy, że w tym dniu dzieci wszystkich klas razem z panami nauczycielami stawili się w gali na mszą św., podczas kiedy w inne dnie do końca mszy św. schodzi się zaledwie 30 do 40 dzieciaków, a w to nikt nie zajrzy. Dzieci pozbawione nadzoru śmieją się i biją w kościele, tak, że czasami kościelny jest zmuszony nakłaniać je do skromniejszego zachowania się w domu Bożym.

Z pod Raciborza, 15. września. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! I u nas szanowna Redakcyo był Sedan iluminowany w niektórych miastach i wioskach, i to przez stowarzyszenia żołnierskie i dziatki szkólne. Ale w pewnych wioskach, gdzie lud ubogi i pracujący w kopalniach węgla, obchodzono tę uroczystość już w niedzielę 1. września, ponieważ w dzień Sedanu musieli pracować. A obchodzili tak, że zebrawszy się po południu, prosto poszli do karczmy do żyda i poty tam siedzieli i pili, póki się nie ściemniło. Poczem zapalili pochodnie i obeszli wioskę do koła i znowu prosto do karczmy wrócili z muzyką i pochodniami i tańcowali już do północy. Po tym feście ludziska przepiwszy się, byli do niczego i sami mówili, że gorzałki już więcej nie będą pić, bo to nic dobrego nie przyniesie, ale jak długo jej nie będą pić tego nie ręczę. Kiejby tak było Sedanu

ze dwa dni w tydzień, to chłopki polskie z Górnego Szląska na dobreby zaniechali pić gorzałkę boby im zbrzydła, ale gdy tak długo muszą czekać na niego, to im gorzałka z głowy wyjdzie i piją gorzałkę na uroczystość Sedanu jak ją pili przed Sedanem. Ja bym życzył tym chłopkom, co święcili Sedan gorzałką i w święto Boga obrażali przez zbyteczne pijaństwo, a sobie zaszkodzili na zdrowiu, aby zapisali za pięćdziesiąt fenygów na całe ćwierć roku gazetę, wychodzącą w Mikołowie na Górnym Szląsku pod tytułem „Monika“, tygodnik dla rodziców piszący o chrześciańskiem wychowaniu dziatek. Tam są bardzo piękne nauki, a doczytaliby się też tam nie jednego o pijaństwie. Ale między nami taka jeszcze ciemnota panuje, że wolemy się sami marnować, jak co dobrego uczynić, a na gorzałkę język mamy, jak na miód, a przez to do tego doprowadzamy, że byle jaki zbieg, co nasz chleb je, śmie nam w oczy mówić, że „die Polaken“ chętniej wódkę piją, aniżeli świnie wodę. Czasby był się upamiętać, a inną koszulę na się wdziać, aby nas tacy pankowie, co jeszcze gorzej od nas postępują, za trochę smrodliwej opary z nas nie drwili. Upamiętajmy się a Pan Bóg Wszechmogący będzie nam błogosławił stokrotnie. W pewnej wiosce położonej przy mieście nie obyło się w dzień Sedanu bez nieszczęścia, bo gdy podochoceni goście udali się do gościńca przepić ostatek rozumu i grosza, wypalił jeden z nich 26letni młodzieniec, Piszczek zwany, do gospodarza Gomotki i tak go zranił, że trzeba było do rannego doktora i księdza z Najświętszym Sakramentem przywołać. Ranny bodaj wyzdrowieje, a zabójca uciekł, jak mówią do Warszawy.

W Ostrogu pod Raciborzem odchodził dnia 9. bm. pan rektor Bujak 50letni jubileusz swego nauczycielstwa i swego zamieszkania w Ostrogu, odbierając oznaki wdzięczności i uszanowania od Ostrożan, wdzięcznych mu za jego pilną i gorliwą pracę.

Rozmaitości.

— * **O świętokradztwie**, popełnionem w dniu 9. b. m. w kościele katedralnym w Warszawie, pisze „Gazeta Warszawska“:

W nocy z 9. na 10. b. m., niewiadomy jeszcze z pewnością złoczyńca obdarł z kosztowności ołtarz Pana Jezusa w kościele katedralnym św. Jana w Warszawie. Zbrodniarz dostawszy się na dzwonnicę, przedzieloną od kościoła, z dachu wlazł przez dymnik pomiędzy wiązania pułapu kościelnego, a ztamtąd do sal, w których się odbywają obrady kapituły. Znalazłszy tam leżące powrozy, wyszedł na chórek, przytykający do ścian kaplicy Pana Jezusa, a uwiązawszy sznur do kraty okna, spuścił się po nim i po zrębach pomnika Baryczki do wnętrza kaplicy z figurą Pana Jezusa, sprowadzoną w XVI wieku przez tegoż Baryczkę z Norymbergii. Tam wydobył z boku figury złote promienie wysadzane brylantami, powydzierał brylanty z kropli złotych, a wreszcie zabrał przeszło 100 wotów złotych i srebrnych, zawieszonych na ołtarzu, pomiędzy zaś temi ostatniemi dawną koronę, z której brylanty na szczęście były powyjmowane i zastąpione imitacyą szklaną. Nowa kosztowna korona z brylantami ocalała od łupiestwa. Po dokonaniu zbrodni, sprawca jej po sznurze spuścił się do presbiteryum, a wreszcie po sznurze przytwierdzonym do poręczy schodów prowadzących na wielki chór, wybiwszy okno wydostał się na ulicę Świętojańską. Policya znajduje się na śladzie zbrodniarza i może go wykryje.

— * **Djabeł morski.** Australski „Standard“ opowiada: Nurek nazwiskiem Smaale, zatrudniony był rozsadzaniem skał podwodnych przy ujściu rzeki Moyne pod Belfast (w Australii). Dnia 7. lutego podwaliwszy na dnie morskiem minę, dał się na łańcuchach spuścić pod wodę; kiedy już na dnie morza przygotował jeden z głazów do wydobycia, uczuł się nagle objętym przez potężne jakieś ramiona. Ku największemu przerażeniu swojemu ujrzał, że w uścisku trzyma go olbrzymi potwór, zwany „djabłem morskim“ (Sepia L.), posiadający kilka par odnóży, niby ramion olbrzymich. Zrazu zaczął się nieszczęśliwy nurek szamotać z całych sił w nadziei, że powiedzie się mu wymknąć z objęć potworu, jednakże gdy ten tem silniej ściskać go zaczął, przyszedł do przekonania, że tylko jak najszybsze wydostanie się na powierzchnię wody uratować go może od najstraszniejszej śmierci. Dał więc towarzyszom umówiony znak, ażeby go wyciągnęli, co też prędko uczynili, uwolnili go z uścisków potworu, którego ubito. Każde z ośmiu ramion jego miało 4 stopy długości, a grubość pięści, a wszystkie po stronie zwróconej do ciała pokryte były sutkami, które pozwalają zwierzęciu z tem większą siłą przytrzymywać zdobycz. Smaale zapewnia, że potwór posiadał dość siły, aby ludzi przytrzymywać pod wodą.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 18. wrzeeśnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogra[illegible] [illegible] mrk.	fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	9	20	8	50	8	—
Zyta	6	10	5	70	5	50
Jęczmienia	6	50	6	—	5	80
[illegible]	6	80	5	70	5	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	50	1	40	1	30
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—	—

O k o w i t a (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 52,50 mk., na wrzesień 52,50 mk., październik 50,00 mk.. listopad 48,00 mk., grudzień 48,00 mk., styczeń 00,00 mk., luty 00,00 mk., kwiecień-maj 50,00 mk.

O k o w i t a w miejscu (bez beczki) 53,90 mk.

Kapitały, z dnia 18. września.

Poznańskie listy zastawne	94,90.
Poznańskie listy rentowe	95,40.
Austryjackie banknoty	172,80.
Rosyjskie banknoty	208,75.

Wrocław, 17. września. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów: piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	70	18	20	15	20
żółta	16	—	17	60	15	—
Żyto	13	30	12	50	11	80
Jęczmień	14	60	13	50	12	60
Owies	12	20	11	20	10	40
Groch	16	—	14	80	13	40
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	25	50	22	75	19	50
Rzepik zimowy	24	50	21	50	18	—
Rzepik latowy	25	—	21	—	17	—
Lnica	23	—	21	—	17	—
Siemię lniane	25	50	23	50	21	—

Nakładnica Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.